Nr. 143. | **We Lwowie Piątek dnia 26. Maja 1871.** | **Rok I**

Wychodzi codziennie.
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.
Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.
Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 złr. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 50 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (15 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franki) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.
Numer pojedynczy kosztuje 6 cnt.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Łodyńskich pod l. 1. — W PARYŻU na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. — W WIEDNIU p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22. pp. Haasenstein & Vogler. — W BERLINIE p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Manuskryptów redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:		
całorocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 złr.	— ct.
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „
Od 16. maja do 30. czerwca	2 złr.	25 ct.
do końca września	6 „	75 „
do końca grudnia	11 „	25 „
we Lwowie bez przesyłki pocztowej:		
kwartalnie	3 złr.	50 ct.
miesięcznie	1 „	25 „

Przedpłatę przyjmuje się
od każdego dnia.

Lwów 25. maja.

Przedstawiliśmy wczoraj w ostatnich rubrykach dziennika obraz naprężonej sytuacji, jaka się w środę zarysowała w Wiedniu w skutek groźby prawicy, iż usunie się od obrad Izby podczas dyskusji nad adresem. W chwili, gdy to piszemy, nie mamy jeszcze wiadomości o przebiegu wczorajszego posiedzenia, i musimy przeto odesłać czytelników naszych w tej mierze do rubryki, zawierającej najświeższe wiadomości wiedeńskie.

Charakterystycznem jest, że wraz z nami potępia usunięcie się delegacji od obrad, na wzór naszych świętojurców — *Kraj*, który w tej chwili jest zwolennikiem jakiegoś programu federalistycznego, nikomu bliżej nie znanego. Pisze on, co następuje:

„Delegacja polska wobec adresu i zaczepnego kroku wiernokonstytucyjnych nie zdobyła się na nic innego, jak na politykę abstencji. Dziwna ta nasza delegacja. W sejmie lwowskim stronnictwo delegacyjne jest zawsze przeciwnem abstencji i głosi na wszystkie tony politykę czynną. Ale jak tylko panowie delegaci zjadą się do Wiednia, wnet zwolennicy polityki czynu stają się abstynentami i wobec Niemców w Wiedniu tylko abstynencją się popisują. Naszem zdaniem zaś we Lwowie można być abstynentem, ale w Wiedniu delegatom naszym nie wolno być biernymi widzami; w Wiedniu delegacja powinna robić, a nie próżnować i oscylować. Nigdy nie nadarzyła się jeszcze dla delegacji naszej tak korzystna do czynu sposobność jak teraz. Wobec rozbratu między Niemcami a ministerstwem trzeba było uchwycić ster i popchnąć ministerstwo stanowczo w kierunku federalistycznym. Tymczasem delegacja okrywała się tajemnicą; wołała, że dziennikarstwo krajowe przeszkadza jej w „akcji" — a teraz kiedy pan Zyblikiewicz widzi, że delegacja pozostała poza wszelką akcją, że Niemcy gotowi obalić ministerstwo i zwyciężyć — pan Zyblikiewicz wzywa pomocy dziennikarstwa, aby delegacji wskazywało drogę wyjścia. Zapóźno trochę delegacja i prezes jej zrzucają z siebie tajemniczą zasłonę i sami zdradzają krajowi, że dotychczas „nic nie robili i nic nie zrobili."

Upadek „Komuny."

Po dwóch miesiącach walki udało się nareszcie rządowi francuskiemu poskromić zbuntowany Paryż o tyle, że dziś już stanowcza klęska komunistów jest niewątpliwą. Rokosz ten — jako akt niesforności, popełniony przez mniejszość przeciw legalnie objawionej woli większości, nie budził nigdzie sympatji, i nie mógł mieć przyjaciół wolności po swojej stronie — bo wolność z anarchją w parze iść nie może i *liberum veto* jest dla niej zarówno zgubnem w ustach rozhukanego motłochu i jego nie zawsze czystych przywódców, jak w ustach rozhukanego szlachcica i magnata, który go spoił.

W tej chwili więc de jure i de facto panem sytuacji we Francji jest rząd, złożony z niewątpliwych zwolenników ustroju politycznego, wykluczającego zarazem anarchję i despotyzm, tj. ze zwolenników konstytucjonalizmu. Trudno w istocie zaliczyć do innego stronnictwa takich ludzi, jak Thiers, Favre, Picard itd., bez względu na to, czy uważani są za zwolenników konstytucyjno-monarchicznej, lub też republikańskiej formy rządu. Nie ma między nimi wielkich talentów politycznych, ale nie ma ich obecnie w żadnym obozie francuskim. Natomiast trudno im odmówić gorącego patrjotyzmu i zamiłowania w liberalnych urządzeniach państwowych większego nawet, niż je spostrzegamy u przedstawicieli skrajnego niby, republikańskiego kierunku.

To wszystko uwzględniwszy, możnaby uważać za szczęście dla Francji, gdyby ci sami ludzie nadal zostali u steru — albo raczej, gdyby zostały u steru ich zasady i ich sposób myślenia. Ale czy to nastąpi, i czy długo to potrwa? Są pewne oznaki, które dają do myślenia, że popłoch wywołany w całym kraju między posiadającemi klasami ludności przez sprawców szalonego rokoszu paryskiego, oddziała na korzyść drugiego ekstremu — tj. że reakcja w umysłach sprowadzić może reakcję polityczną. W samym nawet Paryżu, po stłumieniu buntu, usposobienie to weźmie górę — Paryż miał bowiem dosyć czasu, by się pozbyć wyobrażeń, których geneze tak trafnie wykazał p. Klaczko — gospodarstwo Komuny sprzykrzyć się musiało choćby nawet i samym już komunistom. Na prowincji rzeczy mają się tak, że np. w Wersalu tłum ludu ścigał uwięzionego Rocheforta dzikiemi okrzykami: *Mort á l'assassin!* — a Rochefort przecież w porównaniu z innymi mógłby jeszcze uchodzić prawie za wstecznika. Francuzi, w szczególności zaś Paryżanie, są nader skłonnymi do skoków tego rodzaju — wszak po upadku Napoleona I. fraternizowali z Dońcami i widzieli półboga w każdym ze sprzymierzonych przeciw nim trzech monarchów.

Otóż taki radykalny zwrot opinii, uzasadniony temperamentem narodowym, choć nie uzasadniony potrzebą ani rozumem, może bardzo łatwo przyjść w pomoc reakcyjnym aspiracjom prawicy Zgromadzenia Narodowego, i kto wie, czyli ironia losu nie sprawi, że ostatecznie wolność we Francji upadnie na długo wraz ze swoją nieprzyjaciółką, komuną.

Ziemie Polskie.

Z Warszawy nadesłana korespondencja do *Tygodnika Wielkopolskiego* w dość posępnych barwach przedstawia obraz społecznego życia tej naszej stolicy. Oto są własne słowa korespondenta: „Nie jestem pesymistą, ale patrząc na obraz społecznego życia Warszawy, żal wielki ściska duszę. Młodzież, zrzuciwszy ze siebie wszystko co szlachetniejsze, szczytniejsze, co do gwiazd wiedzie, oddała się za to zapalonemu ściganiu grosza, myśli o dzisiaj, o wygodach życia, o użyciu wreszcie". Zaiste, jest to obraz smutny. I tem smutniejszy, że przyszłość naszego narodu leży cała w młodzieży. Dzieje zaś dowodzą nam, że obce jarzmo może przygnieść naród, ale zabić go nie jest w siłach, dopóki z własnej winy nie upadnie on duchowo i moralnie. Zdaje nam się wszakże, że korespondent *Tyg. Wielk.* przesadził cokolwiek w barwach, opisując młodzież warszawską; przynajmniej, jeżeli można zastosować słowa jego do większości młodzieży, to przecież pomiędzy nią jest garstka, która zajmuje się gorliwie nauką, a nawet pozyskała już sobie pewne imię. Pomiędzy młodzieżą akademicką pojawiło się w ostatnich czasach kilku uzdolnionych pracowników na polu nauk przyrodzonych, kilku zasiliło szeregi młodych literatów, a pewne kółka zespolonemi siłami wzbogaciły ojczystą naukową literaturę przekładem kilku ważnych dzieł, np. przekładem słynnego dzieła prof. Niemeyera o patologii i terapii wewnętrznych chorób. Ostatni zwłaszcza przekład zasługuje na uwagę i z tego względu, że tłómacze, ludzie wcale nie bogaci, własnym nakładem je wydali, a sumę potrzebną na nakład zebrali, jak to mówią, odejmując sobie od ust. Z akademików, którzy w ostatnich czasach, zyskali sobie pewne imię w literaturze, dość tu wymienić: Ochorowicza, Chmielewskiego, Kotarbińskiego, Przyborowskiego, Dolińskiego, Sienkiewicza itd. Nawet ostatnią nowością literacką w Warszawie, jak o tem zawiadamia wspomniany korespondent, jest przekład „Snu Scypiona" (*Somnum Scipionae*) Cycerona, przez studenta uniwersytetu, Sadowskiego, śliczną zygmuntowską polszczyzną wykonany. Jeżeli pomimo tego korespondent warszawski pozostaje niezadowolony z młodzieży stołecznej, to cóżby on powiedzieć mógł o młodzieży lwowskiej? Gdzie ona? co robi? Czy ma swoich Ochorowiczów, Sadowskich? Smutna rzecz, bardzo smutna! Tymczasem młodzież akademicka w Warszawie gnębiona materjalnie (w przeszłym roku bardzo wielu wydalono z uniwersytetu za niezłożenie w swym czasie opłaty przepisanej) i moralnie przez Moskali, strzeżona argusowem okiem naszych oprawców, nie może połączyć się w swej pracy w jeden organizm, a musi z konieczności rozpadać się na liczne kółka oddzielne, najczęściej nic o sobie nie wiedzące. Jakaż różnica w jej położeniu, a położeniu tutejszej młodzieży!

Niemniej posępny obraz i literatury warszawskiej występuje z pod pióra korespondenta *Tyg. Wielk.* Oto są jego słowa: „Literatura nasza warszawska zamknęła się w ciasnem kole małomiasteczkowych interesów, plotek i kłótni. Każde pismo utworzyło obóz odrębny sam w sobie, choć bez sztandaru, bez myśli przewodniej — i spuściwszy przyłbicę, wojuje na zabój z sąsiadem. Jeszcześ żeby to wojna wiedziona była o interesa ogólne, narodowe, o idee wszechludzkie — ale nie! Kłótnia na zabój prowadzi się o nędzną jakąś ramotę, o plotkę miejską, o paszkwile, w które poczynamy się bawić." I w samej rzeczy trudno nie przyznać prawdy tym słowom, przeglądając czasopisma warszawskie, w których zamknęła się cała literatura. Cześć okropna przegląda. Pisma brukowe najwięcej mają prenumeratorów: *Kurjer Warszawski* ma 4500, a *Kolce* wciąż powiększają swój nakład. W tej biednej, okutej kajdanami Warszawie, humorystyka rozbija się po pajacowsku, a nawet znalazło się dwóch amatorów (Sarnecki i Karski) zaszczepiania tego wyszydzającego wszystko po offenbachowsku dziennikarstwa, jakiego przedstawicielem w dobie zgnilizny ostatniego cesarstwa był *Figaro*. Gazeta, redagowana w tym duchu, ma wychodzić codziennie i zachować nazwę swego zacnego pierwowzoru. Prócz *Figara* mają powstać jeszcze dwa czasopisma: *Niwa* — przegląd dwutygodniowy literacki i *Przegląd handlowo-przemysłowy* pod redakcją S. Czarnowskiego.

Obojętność i zaniedbanie się własne o wiele są dla nas straszniejsze, niż wszystkie prześladowania najeźdźców naszych. Nie tam postąpiła najwięcej sprawa wynarodowienia, gdzie się srożył okrótnie ucisk, ale tam, gdzie uznano swoją niższość, gdzie uchylono głowę przed wyższością wroga.

Moskale szerzą w Kongresówce moskiewszczyznę nietylko gwałtem, ale i rublami, jak tego dowodzi raport naczelnika dyrekcji szkolnej radomskiej, Woroncowa-Weljaminowa, umieszczony w *Dzienniku Warszawskim*, który uczniów, odznaczających się pilnością w nauce języka moskiewskiego, wynagradzał rublami.

Oto są niektóre ustępy z tego raportu:

Z raportów jakie złożone były przez nauczycieli w języku moskiewskim za rok szkolny 1869 i 1870, przekonałem się między innemi, że sami nauczyciele, z małym wyjątkiem, posiadają język moskiewski bardzo słabo; pomimo to, że raporta piszą się podług ogólnej formy, w wyrazach steoretypowych, powtarzanych co rok, takowe przepełnione były najgrubszemi błędami co do pisowni i składni, i w ogólności napisane całkiem nieumiejętnie.

„Jakkolwiek podług istniejących postanowień w roku 1864, w szkołach elementarnych tutejszych język moskiewski nie jest obowiązkowy, wszelako dzięki moim poprzednikom, nauczanie języka moskiewskiego wprowadzone zostało na równi z językiem polskim, we wszystkich szkołach elementarnych.

„Obok wymówek wielu nauczycielom za nieumiejętne sporządzanie raportów, zmuszony byłem powołać niektórych z nich, lepiej uposażonych, sprawdzać ich zdolności i wystawiać im potrzebę udoskonalenia się w języku moskiewskim i sposobach wykładania onego.

„Niektórzy z wezwanych starych nauczycieli okazali się istotnie bardzo słabo umiejącymi język moskiewski. Lecz zostając w służbie lat 20 lub więcej, a nie mając do tego czasu, obowiązku i potrzeby znać język moskiewski, przy uwolnieniu od służby pozbawieni byliby prawa do emerytury, co postawiłoby ich w niezasłużonej ostatecznej nędzy. Zmuszony przeto zostałem ograniczyć się na uwolnieniu dwóch tylko nauczycieli, z których jeden, nie umiejący języka moskiewskiego, ciągle był naganiany przez moich poprzedników za nietrafne wykładanie w ogólności wszelkich przedmiotów, a drugi, który wysłużył emeryturę za 25 lat, sam oświadczył, że nie jest w stanie uczyć języka moskiewskiego.

„W Osieku postępy uczni nie są zadawalniające w języku moskiewskim i w innych przedmiotach, jakby tego można było spodziewać się po nauczycielu z kursów pedagogicznych. Nauczanie idzie opieszale; uczniowie uczęszczający do szkoły w czasie ostatniej zimy nie nabyli wprawy dobrego wymawiania szczególniej słów moskiewskich i pisania liter, a nawet sam nauczyciel źle się wysłowiał po moskiewsku i z trudnością. Wogólności nauczyciel ten, jakkolwiek mało uzdolniony, ale jest pracowity i gorliwy; można więc spodziewać się, że nabywszy praktycznie sposób nauczania, będzie pożyteczny, szczególniej w porównaniu z innymi nauczycielami, którzy nie nabyli żadnego pedagogicznego moskiewskiego ukształcenia."

I nauczyciel taki, który sam nie umie dobrze po moskiewsku, wykłada wszystkie przedmioty w tym języku. Doskonała być musi ta nauka! Moskale wszelkiemi siłami starają się zniewolić ludność polską do swego języka, rozumieją albowiem dobrze, że kto przyjmie język wrogów, ten „już jest w duszy niewolnikiem."

Do *Osts. Ztg.* piszą z Warszawy 15. maja, że następca Kuziemskiego carski sługa, Popiel, dla ułatwienia oderwania kościoła unickiego od katolicyzmu nakazał księżom podwładnym występować z ambony przeciwko dogmatowi nieomylności papieża.

Kurjer Codzienny donosi, że w Kongresówce niedaleko od miasta Mińska w dobrach Pogorzel odkryto obfite pokłady wybornego torfu.

Z Kijowa donoszą, że wylew rzeki Dniepru w Dolnej części miasta, zalał 197 domów, mieszkańcy wynieśli się do innych części miasta.

Z austrjackiej księgi czerwonej.

Tegoroczna księga czerwona tem naprzód odróżnia się od swych poprzedniczek, iż niemasz w niej wstępu żadnego. Na 89 stronnicach mieści ona 105 depesz i not, w dodatku zaś protokoły londyńskiej konferencji; w drugim oddziale znajdują się dokumenta, dotyczące uznania francuskiej republiki. Przebieg tej sprawy znany jest już z angielskiej księgi błękitnej i debatów w brytańskim parlamencie. W dziale księztw Naddunajskich, znajdujemy sześć aktów dowodzących, iż między Austro-Węgrami i cesarstwem niemieckiem istnieje przynajmniej co do tej ważnej dla Austrji kwestji bardzo serdeczne porozumienie. Korespondencję dotyczącą tego przedmiotu rozpoczyna telegram hr. Wimpfena do hr. Beusta, datowany z Berlina 28. marca 1871 r. W nim hr. Wimpffen uwiadamia, iż Bismark mu oświadczył, że wysłał do p. Radowitz do Bukaresztu telegram, aby wystawił ks. Karolowi, iż obowiązkiem honoru jego jest wytrwać, opierając się na konserwatywnem ministerstwie. Gdyby jednak nie można było uniknąć abdykacji, to Bismark upatruje najlepszy środek uniknięcia rewolucyjnych i innych komplikacji w inicjatywie Porty na mocy traktatu paryskiego. Przed zrobieniem jednak kroku do tego w Konstantynopolu, życzy sobie zasięgnąć zdania Beusta; zbada również opinię gabinetu petersburgskiego w tym względzie i zdanie jego hrabiemu Wimpffenowi zakomunikuje.

Następnego dnia hr. Beust polecił uwiadomić Bismarka, iż życzenie jego, by ks. Karol wytrwał, będzie gorliwie popierać.

Jednocześnie wysłał hr. Beust taki telegram do p. Pottenburga, jeneralnego austrjackiego konsula w Bukareszcie: „Popieraj pan p. Radowitza w skłonieniu księcia Karola do wytrwania."

We dwa dni potem przesłał hr. Beust hrabiemu Wimpffenowi notę, w której wyraziwszy swe zadowolenie z tego, że w kwestji księztw Naddunajskich podziela poglądy Bismarka, mówi: „I przy wszelkich dalszych krokach szczególnie starać się będę o utrzymanie z rządem c. k. (w Berlinie) dobre porozumienie, któremu zwłaszcza w tej sprawie wielką wartość nadaję".

Ostatnie wiadomości z Bukaresztu przekonywają, pisze dalej hr. Beust, że ks. Karol poszedł za udzieloną mu radą i z nowo utworzonem ministerstwem energicznie przeciw rewolucyjnemu ruchowi w kraju wystąpił, co nie pozostało bez skutku i co mu zapewne doda otuchy i do dalszego wytrwania na tej drodze.

Tym sposobem usunięte zostało niejako na dalszy plan niebezpieczeństwo, które w dalszym swym rozwoju, przekroczywszy granice księstw, zmienićby mogło swój charakter zawikłania lokalnego. Ewentualność taka nieraz już zajmowała rząd austro-węgierski, który teraz korzysta ze sposobności, aby wskazać, jakie w podobnym razie będzie zmuszony zająć stanowisko.

Następnie w tejże mowie hrabia Beust powołuje się na swój okólnik z d. 11go maja r. z., w którym wskazane są zasady, których w specjalnie austro-węgierskim i europejskim interesie trzymać się będzie w przedmiocie wewnętrznych stosunków Rumunii. Uwiadamia, że już poufale wynurzył się w tym względzie w Londynie i Konstantynopolu i cieszy się, że tak co do kwestji politycznej jak i osobistej stoi zupełnie na tym gruncie co i Bismark.

Dalej mówi o artykule 27m traktatu paryskiego, który utrzymanie lub przywrócenie prawnego porządku w księstwach, czyni zależnym od porozumienia się Wysokiej Porty z mocarstwami, na traktacie podpisanemi, i nie dopuszcza żadnej zbrojnej interwencji jednostronnej. Hr. Beust sądzi tak jak i hrabia Bismark, iż jest to jedyny legalny sposób traktowania tej sprawy. Ale zdaje mu się, iż obecnie nawet w Konstantynopolu nie uznają, by rzeczy miały już zajść tak daleko w księstwach, by aż interwencja Europy potrzebną była.

Z wyciągu depeszy barona Pottenburga do hr. Beusta z 31go marca, dowiadujemy się, iż konsul jeneralny austrjacki z polecenia kanclerza, składał księciu Karolowi powinszowanie z powodu utworzenia nowego rumuńskiego gabinetu, „z żywiołów najzacniejszych i najdoświadczeńszych." „Uprzejmość ta, pisze baron Pottenburg, tem wdzięczniej była przyjętą, ile że rząd austro-węgierski był pierwszym, który księciu Karolowi i jego gabinetowi udzielił takiego moralnego poparcia".

Depeszę hr. Wimpffena do hr. Beusta z d. 2. kwietnia podaje czerwona księga także tylko w wyciągu. W niej poseł uwiadamia, iż udzielił ks. Bismarkowi uwag w przedmiocie księstw Naddunajskich, i na żądanie tegoż pozostawił mu ich odpis. „Jednocześnie przedłożyłem kanclerzowi, pisze hrabia Wimpffen, całą dotyczącą tej kwestji korespondencję, której ważniejsze części tenże w mojej obecności przejrzał. Sądzę, iż postąpiłem zgodnie z zamiarami Waszej Ekscelencji, kładąc przy wręczaniu tych aktów nacisk na konieczność utrzymania księcia Karola i wynurzywszy mu naszą wdzięczność za przyczynienie się do tego. Ks. Bismark odpowiedział mi na to, iż specjalny ten stosunek do tej kwestji, zwłaszcza pod względem naszej wewnętrznej polityki, najzupełniej pojmuje i ocenia".

Sprawy zagraniczne.

O ostatnich wypadkach w Paryżu tak się wyraził Thiers na posiedzeniu Ciała prawodawczego 22go maja:

„Dzięki naszej mężnej armii, sprawiedliwość, porządek i cywilizacja zwyciężyły. (żywe oklaski)."

Jeneralowie, oficerowie i żołnierze spełnili swą powinność. Dalej Thiers podniósł skuteczne działanie artylerji, co pozwoliło przyspieszyć roboty oblężnicze. „Nie sądziliśmy, mówił dalej, byśmy mogli dostać się do Paryża przed dwoma lub 3ma dniami i to za cenę dotkliwych ofiar. Na szczęście udało się nam uniknąć tej okropnej konieczności. Wczoraj jenerał Douay przekonał się, że do Porte St. Cloud można przybliżyć się. Wkrótce potem wkroczył do Paryża i dotarł do łuku tryumfalnego. Jednocześnie jenerał Ladmiranlt zaszedł z lewej strony i zajął Avenue de la Grande Armée i łuk tryumfalny, podczas gdy jenerał Vinoy łączył się z jenerałem Cissey, którego lewe skrzydło dotykało Mont-Parnasse, a prawe hotelu Inwalidów. Ze swojej strony jenerał Clinchamps posunął się ku przedmieściu St. Honoré i dotarł aż do placu Opery. Tak stały rzeczy o drugiej godzinie popołudniu. Możemy przypuszczać, dodał Thiers, iż wkrótce Paryż powrócony będzie prawemu swemu władcy, tj. Francji."

Mówiąc o losie, jaki oczekuje rokoszan, powiedział Thiers, iż prawo będzie energicznie wykonanem. Z prawem w ręku wystąpimy przeciw złoczyńcom, którzy nie uszanowali ani prywatnej własności ani publicznych pomników.

Tegoż samego dnia uwiadomił Thiers królewicza saskiego o zwycięzkiem posuwaniu się wojsk wersalskich, który miał mu odpowiedzieć telegramem, winszując „zwycięztwa rządu wybranego przez naród francuski, tryumfu prawa nad buntem".

W Paryżu o pół do pierwszej w nocy d. 22. maja nastąpiła eksplozja w ujeżdżalni jeneralnego sztabu na esplanadzie pałacu inwalidów, po czem nastąpił pożar.

W dalszym pochodzie wojska wersalskie, po lekkiej utarczce zajęły dworzec kolei na Montparnasse. Rokoszanie na tarasie tuilleryjskim ustawili baterję, ostrzeliwającą Pola Elizejskie. W Wersalu spodziewano się, że opór długo trwać nie będzie. Wzięto do 10.000 jeńców. Pozostający w Wersalu merowie paryscy, wyjechali ztamtąd 22. dla zajęcia swych posad w stolicy. Przez kilka dni będzie wzbroniony przyjazd i wyjazd z Paryża dopóki główni przywódzcy nie zostaną aresztowani.

W telegramach późniejszych, bo z d. 23. i 24. znajdujemy szczegóły następujące: „Wojska wersalskie obsadziły prócz placu Clichy, dworca kolejowego St. Lazar i gmachu ciała prawodawczego, także hotel Inwalidów i dworzec kolejowy na Montparnasse. Atak na Montmartre, gdzie się powstańcy najsilniej oszańcowali, już się rozpoczął. Bataliony gwardji narodowej, nieprzyjazne Komunie, łączą się z wojskiem." Prywatne telegramy *Timesa* dodają, że prócz Montmartre w rękach powstańców są jeszcze Tuillerje, ratusz i dzielnica Belleville. Według *Daily News* Vinoy zdobył ministerjum wojny, a Clinchant gmach opery.— W Wersalu krąży pogłoska, że Rochefort, tudzież Polacy i Garibaldczycy, którzy wzięli udział w rewolucji paryskiej, zostaną stawieni przed sąd wojenny. — Kara to zasłużona. Nikomu nie wolno mieszać się do spraw obcego narodu.

Changarnier przyjechał do Wersalu. Niektórzy przypuszczają, że otrzyma on tekę ministra wojny.

Traktat pokoju między Francją a Niemcami. (Ciąg dalszy)

Art. 8. Wojska niemieckie nieprzestaną wstrzymywać się od rekwizycji w naturze i w pieniądzach w zajętych terytorjach; ponieważ zobowiązanie to odnosi się do zobowiązania zaciągniętego pod względem utrzymania ich przez rząd francuski, przeto w razie, gdyby mimo ponownych reklamacyj rządu niemieckiego, rząd francuski opóźniał się z wykonaniem rzeczonych zobowiązań, wojska niemieckie będą miały prawo postarac się o konieczne swe potrzeby nałożeniem podatków i rekwizycyj w departamentach zajętych, a nawet po za ich granicami, gdyby zasoby ich nie były dostateczne.

Co się tyczy żywienia wojsk niemieckich, system obecnie praktykowany, utrzymany zostanie aż do ewakuacyj fortów paryskich.

Z mocy konwencji z Ferrières z dnia 11go marca 1871, zniżenia wskazane tą konwencją wprowadzone zostaną w wykonanie po ewakuacji fortów.

Gdy siła armii niemieckiej zmniejszoną zostanie poniżej 500.000 ludzi, uwzględnione zostaną redukcje dokonane poniżej tej cyfry, aby uskutecznić odpowiednie zniżenie w sumie utrzymania wojsk, spłacanego przez rząd francuski.

Art. 9. Traktowanie wyjątkowe przyznane teraz produktom przemysłu terytorjów co do wprowadzania do Francji, utrzymane zostanie na przeciąg sześcio miesięczny od 1. marca w warunkach ułożonych z delegowanymi Alzacji.

Art. 10. Rząd niemiecki nieprzestanie uwalniać jeńców wojennych, porozumiawszy się z rządem francuskim. Rząd francuski wyszle tych jeńców, co lata swe wysłużyli, do domów. Co się tyczy tych, którzy lat służby nie dopełnili, cofną się oni po za Loarę. Zgodzono się, że armia paryska i wersalska, po przywróceniu władzy rządu francuskiego w Paryżu i aż do ewakuacji fortów przez wojska niemieckie, nieprzeniesie 80.000 ludzi. Aż do owej ewakuacji rząd francuski nie będzie mógł koncentrować wojsk na prawym brzegu Loary, lecz postara się o regularne załogi w miastach leżących w tym pasie, według potrzeby utrzymania porządku i publicznego spokoju.

W miarę jak się odbywać będzie ewakuacja, naczelnicy korpusów, ułożą się wspólnie o pas neutralny między armiami obu narodów.

Dwadzieścia tysięcy jeńców uda się bezzwłocznie do Lyonu, pod warunkiem, że wysłani zostaną natychmiast po uorganizowaniu ich do Algierji, aby użyci być mogli w tej kolonii.

Art. 11. Ponieważ traktaty handlowe z rozmaitemi państwami niemieckiemi zostały zniesione przez wojnę, rząd francuski i rząd niemiecki wezmą za podstawę swoich stosunków handlowych zasadę wzajemnego traktowania na stopie narodu najbardziej uwzględnionego.

W tem prawidle objęte są cła wchodowe, wychodowe i przechodowe formalności clowe, przypuszczenie i traktowanie poddanych obu narodów równie jak ich ajentów.

Jednakże wyjęte będą z powyższego prawidła uwzględnienia jakie jedna z stron kontraktujących przyznała lub przyzna innym państwom, niż te, które następują: Anglia, Belgia, Niderlandy, Szwajcarja, Austrja, Rosja.

Traktaty żeglugowe, równie jak konwencja odnosząca się do służby międzynarodowej kolei żelaznej w stosunkach z komorą celną i konwencja co do obopólnej rękojmi własności dzieł, sztuki i umysłu, zostaną przywrócone.

Jednakże rząd francuski zachowuje wolność stanowienia na okręty niemieckie i ich ładugi, opłat od beczek i flagi pod zastrzeżeniem, że opłaty te nie będą wyższe niż te, jakie obciążać będą statki i ładugi wyż wspomnionych narodów.

Art. 12. Wszyscy Niemcy wypędzeni, zachowują zupełne i całkowite uznanie swych dóbr, jakie nabyli we Francji.

Ci Niemcy, którzy utrzymają upoważnienie wymagane ustawami francuskiemi dla osiedlenia się we Francji, zostaną przywróceni do wszystkich swych praw i mogą zamieszkanie swe urządzić na terytorjum francuskiem.

Zwłoka zastrzeżona ustawami francuskiemi, aby otrzymać naturalizację, będzie uważaną, jak gdyby przerwaną nie była przez czas wojny dla osób, które korzystać będą z wolności zwyż wspomnionej powrócenia do Francji w przeciągu 6ciu miesięcy po wymianie ratyfikacji tego traktatu i uwzględniony będzie czas upłyniony między ich wypędzeniem i powrotem na terytorjum francuskie, jak gdyby nie przestali nigdy zamieszkiwać Francji.

Warunki powyższe zostaną zastosowane z zupełną wzajemnością do poddanych francuskich, osiedlonych lub pragnących osiedlić się w Niemczech.

Art. 13. Statki niemieckie, które przez trybunał morskich zdobyczy skazane były przed d. 2go marca 1871 roku, uważane będą jako stanowczo skazane.

Statki, które nie były skazane do daty wyż wspomnionej, wydane zostaną z ładugą o ile jeszcze istnieje. Jeżeli zwrot statków z ładugą nie jest już możebnym, wartość ich obliczona według ceny sprzedaży, zwróconą zostanie ich właścicielom.

Art. 14. Każda ze stron kontraktujących prowadzić będzie dalej na swojem terytorjum roboty przedsięwzięte w celu kanalizacji Mozeli. Wkłady wspólne stron rozdzielonych obu departamentów Meurthy i Mozelli zostaną zlikwidowane.

Art. 15. W. strony kontraktujące zobowiązują się wzajemnie rozciągnąć do dotyczących poddanych środki, jakie mogą uważać za potrzebne obrać na korzyść tych swoich współziomków, którzy w skutku wypadków wojennych postawieni zostali w niemożności przybycia w porę, aby zabezpieczyć lub zachować swe prawa.

Art. 16. Oba rządy francuski i niemiecki obowiązują się wzajemnie szanować i utrzymywać groby żołnierzy pogrzebanych na swych terytorjach.

Art. 17. Ułożenie punktów dodatkowych, względem których zgoda ma nastąpić w skutku tego traktatu i punktów przedugodnych, będzie przedmiotem dalszych układów, które się odbędą w Frankfurcie.

Art. 18. Ratyfikacje niniejszego traktatu przez zgromadzenie narodowe i szefa władzy wykonawczej rzeczypospolitej francuskiej, z jednej strony,

A z drugiej: przez N. cesarza Niemiec,

Wymienione zostaną w Frankfurcie w przeciągu dni dziesięciu lub rychlej, jeżeli być może.

Co dla większej wagi i znaczenia pełnomocnicy obu stron podpisali i herbowne swe wycisnęli pieczęcie.

Dan w Frankfurcie 10. maja 1871.

Juliusz Favre, Bismark, Puyer-Quertier, Arnim C. Goulard. (Dok. nast.)

KRONIKA.

Na Urbana chwile jakie, i lato takie, mówi przysłowie kalendarzowe. Wnosząc po dzisiejszym stanie barometru (28.5), należałoby się spodziewać lata pogodnego.

Pani Olga Janina, pianistka, przybyła do Lwowa i wystąpi ponoś w koncercie w tym celu urządzić się mającym.

Zuchwały napad. Minionej nocy złodzieje zakradli się do mieszkania zamożnego obywatela, pana Czopa, mieszkającego przy ulicy Jezuickiej pod l. 148 na pierwszem piętrze. Złodzieje, było ich razem 4ch, zakradłszy się do kamienicy, weszli na ganek, gdzie papierem grubo naklejonym szybę wydusili. Dostawszy się tym sposobem do mieszkania, przeszli następnie 4 pokoje i mijając sypialnię gospodarza, weszli do pokoju piątego, w którym stała kasa wertheimowska. Już ją zaczęli ruszać z miejsca, gdy w tem zbudziła się córka pana C., a zawoławszy na ojca, skłoniła go do zapalenia świecy. Pan C. wszedłszy do pokoju, w którym kasa stała, nie znalazł w nim nikogo, ale kasa obwiązana sznurami, była już z miejsca poruszona. Złodzieje usłyszawszy wołanie w czas się wymieśli. — Równocześnie policjant, przechadzający się obok ogrodu Jezuickiego, ujrzał czterech nieznajomych w długich surdutach i czapkach. Gdy na jego wołanie nie stanęli, lecz owszem coraz szybciej uciekać zaczęli, dobył pałasza i zaczął biedz za nimi; jeden atoli obrócił się i dwa razy strzelił mu w oczy z pistoletu, prawdopodobnie nabojami ślepemi. Policjant zatrzymał się, a nieznajomi wsiedli tymczasem do wózka, stojącego w nowej uliczce bez nazwy, obok pałacu Gołuchowskiego, i szybko odjechali w kierunku rogatki grodeckiej.

Ze sreber p. Czop nic nie stracił, prócz dwóch świeczników, z których jeden dla wielkiego ciężaru złodzieje zostawili na wschodach, a części drugiego zapewne zgubione w pospiechu, znaleziono na ulicy.

Pomnik śp. Jul. Zborowskiego, jest już na ukończeniu w pracowni rzeźbiarzów Markowskiego i Kurzawy, przy ulicy Piekarskiej. Ustawienie jego nastąpi podobno w bież. jeszcze miesiącu.

Obywatele przedmieścia Żółkiewskiego mają wielki żal do Rady miejskiej. Na ostatniem jej posiedzeniu przy drzwiach zamkniętych uchwaliła Rada, posadę nauczycielki przy szkole św. Marcina nadać pannie L., dotychczasowej pomocnicy przy szkole św. Elżbiety, a funkcjonującą już od roku przy szkole św. Marcina bezpłatnie pomocnicę pannę T. pocieszyć, że dopiero przy najbliższem obsadzeniu będzie uwzględnioną. Ponieważ naprzód już rozeszła się była pogłoska, że referent tej sprawy p. Starkel z takim wnioskiem się nosi, przeto obywatele przedmieścia wystosowali petycję i podali ją na ręce p. prezydenta. O petycji tej zaopatrzonej 19 podpisami, referent tylko krótką wzmiankę miał zrobić, a inny radny rzucił insynuację o podejrzanem pochodzenie podpisów. Inną petycję, zaopatrzoną przeszło 30 podpisami zataił referent przed Radą, i ta choć powołana przecież do uwzględniania życzeń obywateli, powzięła uchwałę niezgodną z głosem wszystkich prawie rodziców, posyłających dzieci swoje do onej szkoły. Gdy kandydują na członków Rady, to wtedy jak w dym na przedmieścia, do obywateli; ale po wyborach — głos obywateli przestaje u nich znaczyć! — Jak słyszymy, mieszkańcy przedmieścia Żółkiewskiego podają zażalenie przeciwko tej uchwale.

Brak pomieszkań w Wiedniu stał się prawdziwą klęską publiczną i spowodował w tamtejszej radzie miejskiej cały szereg wniosków, dążących do zaradzenia złemu. Mianowicie zwrócono uwagę na brak mniejszych mieszkań, od 2 do 4 pokojów — i zaproponowano wystarać się o dłuższe uwolnienie od podatków dla nowych domów, zawierających same tylko mniejsze mieszkania tego rodzaju. Pytanie, czy kamieniczni panowie, składający *gros* rady miejskiej, nie postarają się o udaremnienie wszystkich tych wniosków.

I u nas we Lwowie zdałoby się pomyśleć na serjo o zaradzeniu brakowi pomieszkań, który wszystkim nie właścicielom domów mocno doskwiera. Brak nawet lokalów na kawiarnie itp. I tak między innemi kawiarnia Müllera, wyrugowana z dawnego swego miejsca, mieści się tymczasowo w lokalu szczupłym i ciemnym, na czem cierpią zarówno właściciel jak i jego stali goście. Jest to naprawdę także mała klęska lokalna, bo poczciwy Müller, vulgo Józio, stał się dla wielu Lwowian nawyczką tradycyjną. Tymczasem prześladuje go jakaś fatalność. Zawsze gorący patrjota, i skory do wszystkich usług, jakich sprawa publiczna od niego wymagała — przy każdej sposobności odpowiadał kieszenią. I tak w r. 1848 — kiedy jeszcze nie byliśmy tak lojalnymi, jak dzisiaj, wpadła raz kompania c. k. staroaustrjackiej piechoty do jego kawiarni, i zrabowała wszystko, czego nie zniszczyła. W r. 1862—63 mógłby kto był myśleć, że „Józio" robi świetne interesa, bo roiło się u niego od rana do nocy. Gdzie tam! Jedni z rojących się płacili, ale drugim, jako walczącym za ojczyznę a nieposiadającym grosiwa, „Józio" dawał wszystko bezpłatnie, i tak codzień święci polscy w niebie zapisywali około 70 różnych wielkich i małych kaw, melanżów itp. na rachunek jego zasług, ale za to jego kasjer miewał bardzo mało do zapisania. Teraz nareszcie pozbawiono go lokalu, a jedyną nadzieją jego i jego *„habitués"* jest, że go poratuje znany z patrjarchalnej poczciwości pan Boczkowski Kasper, senior obywatelstwa lwowskiego, wynajmując mu lokal w swoim domu przy ulicy Święto-Jańskiej, obok budowanych obecnie nowych gmachów, które mają zapełnić fatalną lukę przy placu Marjackim naprzeciw hotelu Żorża.

I z takich to pojedynczych cierpień, składa się zbiorowe cierpienie całej ludności lwowskiej — nie ma gdzie mieszkać, nie mamy gdzie jeść i pić — a nawet już dalej nie będziemy mieli gdzie pójść na spacer, bo przez zajęcie południowej części wałów Hetmańskich z powodu robót około przykrycia Pełtwi, giełda cofnie się na część dotychczas wolną i nie da przejść nikomu. O świetna rado miejska, o prześwietny magistracie, o najprześwietniejsza policjo — ratujcie! *Polizei! Polizei!*

Reklama humorystyczna. Pogłoska nie kłamała, pojawił się nowy numer *Chochlika*, być może nawet, że pojawi się jeszcze jeden tego roku. Różnica między tym numerem a poprzedniemi jest ta, że pierwej *Chochlik* pisał reklamy dla hrabiów tworzących komedje i dla artystów nic nie tworzących, a obecnie pisze je dla — świata handlowego. Pod pretekstem bowiem portretu pani Modrzejewskiej, podobnego raczej do jakiejkolwiek innej pani, *Chochlik* zamiast humorystyki sprzedaje same inseraty. Te są dwojakie — najprzód gani się jeden towar, ażeby potem zachwalić drugi. Dla kramarzy i innych drobnych przekupniów makulatura ta może być bardzo pożądaną — abonenci zaś wypełnią swoją powinność jeżeli zapłacą i nie będą reklamować.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" łącznie z oddziałem straży ogniowej ochotniczej urządza wycieczkę do Staregosioła w niedzielę, d. 28. maja. Wyjazd z dworca kolei czerniowieckiej nastąpi z uderzeniem godziny $1^1/_2$ z południa, podług zegaru ratuszowego, powrót o godzinie 9. wieczór. Osoby, życzące sobie wziąć udział w tej wycieczce mogą nabyć biletów w kancelarji „Sokoła" obok ogrodu jezuickiego w godzinach od 5. do 8. wieczór — w księgarni zaś pp. Gubrynowicza i Schmidta, w każdej porze dnia. Muzyka pułku Wksięcia Holsztynu pociągowi towarzyszyć będzie. Cena biletu jazdy tam i z powrotem 80 ct. od osoby. Bilety jazdy należy zatrzymać do powrotu.

Piękny zabytek archeologiczny: czarna tablica blaszana z napisem: *Militair Quartirungs-Amt und Vorspanns-Commissariat* brylująca na murze ratusza lwowskiego od strony południowej przy samym wchodzie, powinien być *in aeternam rei memoriam* przechowany w archiwum miejskiem, a na jego miejsce umieszczona tablica z napisem polskim!

Profanacja pamiątek. Podczas ostatniej licytacji w lwowskiej filii wiedeńskiego banku zastawniczego „Verkehrsbank'u" wystawiono na sprzedaż przepyszne album na fotografie formatu in 4to oprawione w safian czerwony, brzegi bardzo suto złocone, a mogące pomieścić w sobie około 200 sztuk fotografij w formacie kart wizytowych. Album to, które — mówiąc nawiasem — nabył jakiś jegomość za stosunkowo bardzo niską cenę, zawierało w sobie już przeszło 100 fotografij różnego rodzaju przedstawiające znakomitości polskie, niemieckie, francuskie itd., grupy z Izby poselskiej z Heinem na czele (w grupie tej dopatrzeć można pomiędzy innymi także dzisiejszego ministra bez teki, p. Grocholskiego). Na pierwszej okładce tego albumu umieszczoną jest tablica srebrna z następującym napisem: „Urzędnicy powiatu Sanockiego w dowód wdzięczności naczelnikowi swojemu r. 1865." Ciekawa rzecz, czy album to zastawił w banku sam naczelnik, któremu je ofiarowano z wdzięczności, czyli też może jaki nieprawy nabywca?

Nieporządki w mieście. W rynku naprzeciw sklepu złotnika p. Ostrowskiego, tudzież przed traktyernią p. Przybylskiego leżą ogromne kupy rumowiska. Z rumowiska walącej się obok cerkwi Wołoskiej kamienicy, usypano już na placu za cerkwią Wołoską piękny pagórek. Przy ulicy Majera, naprzeciw bramy wiecznie restaurującej się kasy oszczędności leży już ponoś od dwóch lat piękna kupka śmiecia. Na ulicy Sykstuskiej, począwszy od seminarjum ruskiego aż do kościoła Marji Magdaleny leżą od niepamiętnych czasów kupy zaschniętego błota. Ulica Zielona, naprzeciw zakładu sierót miejskich i placu na którym w przyszłym stuleciu „wybudujemo same chałupkę" na pomieszczenie szkoły ludowej, jest zawaloną wzdłuż i wszerz drzewem budnicowem.

A pan referent od śmiecia nic na to!!

Ponieważ szkarpy namiestnikowskie są jedynem spokojnem miejscem dla przechadzek i spoczynku po dziennych trudach, przeto imieniem wielu zanosimy prośbę o ustawienie tamże kanapek poręczowych, jak to co roku bywało.

Wypadki zamiejscowe. W Słobudce w powiecie Kosowskim koło młyńskie zgruchotało 11. bm. ucznia młynarskiego Franciszka Wołoszczaka. — W Ryglicach w powiecie Tarnowskim włościanka Tekla Madur przyrządziła 6. bm. szkodliwe grzyby i zjadła je z domownikami. Tekla Madur umarła w skutek tego, a inni, którzy razem z nią jedli grzyby, wyzdrowieli przy spiesznej pomocy lekarskiej. — W Toporzysku w powiecie Myślenickim zamordowany został d. 8. bm. włościanin Stanisław Gruca. Sprawcy zbrodni zostali uwięzieni i przyznali się do winy.

Pożary. D. 30. kwietnia zgorzały w Skawie w pow. Myślenickim cztery zagrody włościańskie. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezp.) wynosi 1928 złr. D. 12. maja zgorzała w Trójcy w pow. Śniatyńskim, zagroda włościańska. Ogień miał być podłożony. Szkoda (niezabezpiecz.) wynosi 1000 złr. D. 11. maja zgorzał w Kamionce w pow. Rawskim szkolny budynek. D. 29. kwietnia zgorzała w Ryszkowej Woli w powiecie Jarosławskim karczma. Ogień miał być podłożony. Szkoda (w części zabezpieczona) wynosi 1200 złr. Dnia 1. kwietnia zgorzała w Radziejowej w powiecie Liskim karczma. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 500 złr. Dnia 14. maja zgorzała w Skale w pow. Borszczowskim olejarnia. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 5000 złr.

(U.) **Zurich** dnia 18. maja. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) W d. 13., 14. i 15. t. m. odbyła się w Zurichu uroczystość oficerów szwajcarskich, która zasługuje abyście o niej zrobili wzmiankę w dzienniku. W sobotę wieczorem sprowadziły pociągi kolejowe do Zurichu ze wszystkich stron Szwajcarji mnóstwo oficerów i podoficerów. Podczas tego pochodu ciągnącego się z dworca kolei ku miastu sprzyjała pogoda. Na dworcu kolei przywitał gości komitet mowami patrjotycznemi, poczem muzyka zagrała pieśni narodowe, które zagłuszał huk dział. Następnie rozpoczął się pochód przez ulice ślicznie przyozdobione w biało-czerwone chorągwie, między któremi ku memu zdziwieniu spostrzegłem nad kawiarnią *„Zimmerleuten"*, dawniej „polską" nazywaną, chorągiew czerwoną na której unosił się Orzeł biały. Miejscem uroczystości była resursa. Zewnątrz była ona ślicznie przyozdobioną w wieńce, w pośrodku których znajdował się herb szwajcarski: biały krzyż na czerwonem polu, a pod nim następujący wiersz:

„Seid herzlich willkommen von nahe und fern,
Des Vaterlandes wackere Söhne,
Des Landes — das glänzt, als schönster Stern,
Trotz Stürmen in reinster Schöne.
Willkommen Kameraden und Gaeste
In Eintracht und Frieden zum Feste!"

Wielka sala była przyozdobioną pojedyńczo i skromnie, ale z wielkim smakiem. Na ścianach wisiały herby kantonalne z stosownymi napisami; w głębi tejże znajdował się sztuczny gaik z drzew i kwiatów, po nad którym zawieszone były trofea wojenne a przed nim tryskała fontanna. Po prawej i lewej stronie wodotrysku umieszczoną była niby ogniem wybuchająca otchłań, przy której co godzinę zmieniali straż dumni żołnierze szwajcarscy.

Skoro goście przestąpili progi resursy przywitał ich p. Strehler, przełożony komitetu urządzającego, piękną patrjotyczną mową, którą zakończył toastem na cześć Szwajcarji.

W pobocznej sali wystawione były nagrody, które miały być rozdzielone pomiędzy najlepszych strzelców lub też najzręczniejszych szermierzów. Było ich około 88, pomiędzy niemi niejedna wielkiej wartości.

W niedzielę z rana wyruszyli wszyscy celem popisywania się w robieniu bronią palną i sieczną na pole „Wollishofer" około pół mili oddalonego od Zurichu. Podczas obiadu przemówił dość gorąco o miłości ojczyzny pewien wachmistrz od strzelców p. Kellar z Lucerny. Po powrocie z „Wollishofer" udał się pochód na wieczorną biesiadę do resursy. Szereg mówek podczas wychylania pucharów ożywił ten wieczór, szczególniej zabawiły wyrecytowane wiersze patrjotyczne przez p. Trümpi z Glarus. Pułkownik p. Bilmer z Berna wyraził swe podziękowanie komitetowi za gorliwe zajęcie się tą uroczystością. Nadeszło mnóstwo telegramów z braterskiemi pozdrowieniami. Jako honorowi goście uczestniczyli w tej biesiadzie pp. major sztabowy Meister, radca miejski Vögeli i sekretarz Spyri. Następnie rozdawano nagrody. W poniedziałek po obiedzie, przy którym także nie brakowało na licznych mowach patrjotycznych, zakończyła się ta uroczystość jazdą spacerową jeziorem Zurychskiem do pobliskiej wioski „Au". Statek parowy przystrojony w wieńce, i chorągwie odbił od brzegu z dzielnymi żołnierzami szwajcarskimi przy odgłosie muzyki i przy hucznem znoszeniu wiwatów: *Es lebe die Schweiz! vive la Suisse!*

Wspomnę także o sprawie wydania p. Janvier de la Motte, byłego prefekta cesarstwa francuskiego, która to sprawa zajęła umysły tutejsze w wysokim stopniu.

Rzecz ma się tak: W ostatnich dniach kwietnia wręczono prezydentowi tutejszego związku ze strony p. Chateaurenard, ministra francuskiego, prośbę o wydanie p. Janvier. Ponieważ w prośbie tej domagano się spiesznego wydania, a bundesrath przez dwa miesiące nie miał posiedzenia, przeto odesłał prezydent prośbę tę wraz z aktami prezydentowi departamentu policyjnego, p. Kuhsel, z prośbą o spieszne załatwienie tej sprawy i o natychmiastowe zawiadomienie go o niej. Pomiędzy aktami znajdował się przez odnośną władzę francuską w zwyczajnej formie wystawiony rozkaz uwięzienia p. Janvier, a w jednym z tych aktów były

podane następujące przewinienia jako to: fantowanie jakiegoś aktu i przeplacenie dobra publicznego (?), przewinienia wchodzące w zakres tych, za które wedle zawartego z Francją w roku 1869 traktatu zbrodniarz ma być wydanym. P. Knüsel, nie upatrując w całej tej historji nic politycznego i zastanowiwszy się nad przewinieniami p. Janvier, odpowiadającemi zupełnie przepisom traktatu, wniósł, ażeby dozwolonem zostało natychmiastowe wydanie p. Janvier i wniosek ten przesłał do potwierdzenia prezydentowi. Rozkaz wydania przesłano jeszcze w tym samym dniu do Genewy, gdzie p. Janvier de la Motte bawił od kilkunastu tygodni. D. 29. kwietnia aresztowano go a wydanie miało natychmiast nastąpić. Rząd genewski zapatrywał się jednak na tę sprawę całkiem innem okiem aniżeli departament policyjny i nie spieszył z wykonaniem nakazu. Opowiadają tutaj, że p. Janvier posiada w Genewie mnóstwo przyjaciół, którzy rozesłali natychmiast listy do rozmaitych członków bundesratu, mianowicie do prezydenta i do przełożonego departamentu policyjnego, oświadczając, że w tej sprawie gra jakaś intryga główną rolę, i że przeto należy się jeszcze rozpatrzeć. Głosy tych przyjaciół przemogły; p. Knüsel bowiem przedłożył sam bundesratowi, ażeby zasuspendował wykonanie rozkazu na czas niejaki a departamentowi policyjnemu polecił, bliższe obznajmienie się ze szczegółami tej sprawy; podczas dyskusji zrobiono nawet to spostrzeżenie, że na rozkazie uwięzienia nie było daty, kiedy p. Janvier dopuścił się opisanych przewinień, a data taka jest wielkiej wagi, bo gdy się odnosi do pewnego czasu, to podług 9. art. traktatu, wydanie w takim razie nie ma już miejsca. Oświadczono także, że rola urzędowa, którą p. Janvier odgrywał podczas cesarstwa, powiększyła tylko liczbę jego nieprzyjaciół, którzy prawdziwą być może przyczyną jego prześladowania, w którym to więc wypadku Szwajcarja wcale już nie może oddawać go w ręce nieprzyjaciół osobistych.

Bądź co bądź, zawsze bardzo sprytnie postąpili sobie jego przyjaciele, sądząc uwolnieniem z kaucji, podczas gdy sprawę tę rozstrzygano w Bernie. Rząd genewski podziela — jak widać — powszechne zdanie, które nie zgadza się z wydaniem. Być może, że rząd genewski powziął chwilową myśl zaniechania po prostu wydania p. J., jak to uczynił rząd freiburgski z Limesin; wątpię jednak o tem bardzo, ponieważ w przeszłym tygodniu rząd genewski do bundesratu, oświadczając, że jeżeli bundesrat koniecznie domaga się wydania i sprawę tę w Wiedniu na swoją odpowiedzialność, to wydanie natychmiast wykonanem zostanie. Bundesrat postanowił, aby zażądać od francuskiego rządu kategorycznego wyjaśnienia pewnych punktów, które łączą się z prześladowaniem Janvier. Od tych więc wyjaśnień zależeć będzie późniejsze definitywne rozstrzygnięcie tej sprawy. Na każdy wypadek podziwiać należy rząd związkowy, który dokłada wszelkich starań, aby sprawiedliwie rozstrzygnąć podobną sprawę. Wielką mu w każdym czasie przypisać można roztropność, ale szczególniej w tej chwili wyjątkowego położenia Francji. Dzisiaj bowiem są tutaj byli urzędnicy cesarstwa, którzy na wolnej ziemi szukają schronienia; jeżeli szukać będą może członkowie delegowani z Bordeaux tego schronienia, następnie członkowie komuny z Paryża, a nakoniec gotowi jeszcze i członkowie rządu wersalskiego prosić o przytułek gościnną Szwajcarję. Wszystkich tych osób ścigać mogą prześladowania zwycięskich przeciwników, a jeżeli rozkazy uwięzienia dosięgną ich na ziemi szwajcarskiej, to czyż należy ich wydawać? Z tego więc powodu sprawa wydania p. Janvier de la Motte nabrała tu wielkiego znaczenia.

Pewnego wieczora siedząc przy kawie w towarzystwie mej starej gospodyni p. Schmitt, poczęła mi opowiadać anegdoty z życia Tadeusza Kościuszki, które, jak sama się wyraziła, niezmierną jej sprawiają radość, przypominając jej tego dzielnego wodza polskiego. Opowiadając mi o pewnym podupadłym adwokacie szwajcarskim, któremu Kościuszko wiele dopomagał, wyjęła na dowód swego opowiadania ze szafki a z dziesiątej może koperty list własnoręczny Kościuszki, który pisanym był do owego podupadłego Szwajcara. Zapytałam się tej staruszki, czyby nie dała mi ten list, odpowiedziała, że jest to dla niej wielka pamiątką, lubo nie jest Polką tylko Szwajcarką. Przeto przesyłam wam przynajmniej wierną kopię tego rękopismu:

A Monsieur, Monsieur Billiter, Avocat à Meilen sur le lac de Zürich, franco. Wewnątrz następujące słowa: *Monsieur! Je ne peux mieux vous servir que d'envoyer votre lettre à un de mes amis en Pologne, [illegible] vous donner des informations propres à vous y établir. Veuillez recevoir un louis d'or, que je vous envoie. Agréez Monsieur l'assurance de ma Consideration distinguée. T. Kosciuszko. Soluro le 4 Juin 1817. P. S. Accusez la reception.*

Przez dwa dni, poprzedzone upałami, panuje tutaj niezwykłe zimno, czego powodem mają być spadłe śniegi w górach.

Wyciąg z dzien. urzęd. *Gazety Lwowskiej.* **Licytacja:** W Lwowskim sądzie krajowym w d. 3. sierpnia, 12. października i 7. grudnia przymusowa sprzedaż dóbr: Huta Krzyształowa, Basznia i Reichau z przył., Basznia górna, [illegible], Dąbrowa, Sołodiwna, Czerwiczaki, Malce, Stelmachów, Kaplicze, Borysewice [illegible]; sumy wyw. 266.000 złr. w brzęczącej monecie [illegible]. **Edykt:** Samborski sąd obwodowy wzywa z nakazie [illegible] Lisko [illegible] właściciele [illegible] na rzecz kasy miasta Doliny. — Sąd obwod. w Samborze zawiadamia Wilhelma i Józefa Kuczakowskich, [illegible] właścicielkę [illegible] Samborze. Fedko Horodnicki, [illegible] testament [illegible] d. 31. lipca 1845 r. zmarł bez zrobienia testamentu [illegible] Horodnickiego.

Wspomnienie pośmiertne. Jeszcze nie zaszła się mogiła po niedawnym zgonie zmarłego w kwiecie wieku Włod. Krasowskiego, b. urzędnika sądowego z Warszawy, który zaś pomimo tego w Lwowie, a już dziś mamy do donosienia nową stratę z grona żołnierzy narodowych. W głównym szpitalu tutejszym skonał wczoraj po długiej cierpieniach Władysław Michalski, obywatel, a właściciel ziemski z Podola zakordonowego, urodzony w Bracławskim powiecie. W r. 1863 pomimo tego krzyżyka, pożegnał żonę, dzieci i majątek, i wraz z synem swoim Olgierdem pospieszył w obronie Ojczyzny. Przebywszy krótką ale straszną kampanię na Ukrainie, pod wodzą śp. Padlewskiego, udał się na nowy pobór wojny nad Dunajem, i ztamtąd wziął szczęszczytny udział w słynnej dla oręża polskiego wyprawie Zygm. Miłkowskiego, która jak wiadomo skończyła się porażką wojsk wołoskich pod Kostangalją. Na emigracji we Francji oddawał się z zapałem studjom mechaniki, i z gotowym pomysłem żniwiarki przybył do Lwowa.

Członkowie galic. Towarzystwa agronomicznego przypomną sobie model jego, wystawiony w sali ratuszowej podczas zeszłorocznego zgromadzenia letniego, a zarazem westchną może, że nie poszli za głosem zacnego Henryka Górskiego, aby poprzeć składką sporządzenie tej machiny, o modelu której znawcy wyrażali się korzystnie. Pozbawiony środków Michalski zrozpaczał o swoim wynalazku; że zmartwienia i nędzy popadł w suchoty i skończył swój żywot, otoczony zaledwo staraniem kolegów swoich tak biednych, jak on sam. Żona z dziećmi na Podolu, syn najstarszy w Paryżu — ojciec na marach w szpitalu lwowskim. Oto los rodziny obywatela polskiego! Pogrzeb zwłok odbędzie się jutro (26. b. m.) o godz. 5. popołudniu. Zajął się nim *Komitet Towarzystwa Opieki narodowej.*

Gospodarstwo przemysł i handel.

Premiowanie bydła w Czortkowie odbyło się stosownie do poczynionych ogłoszeń d. 3. bm. Sędziami ze strony Oddziału zamianowani zostali: pp. Kornel Horodyski, Włodzimierz Cielecki i Franciszek Tarnawski. Rozdane zostali cztery nagrody, a mianowicie: 1) Nagroda 100 złr., przeznaczona dla całych obór odznaczających się hodowlą bydła poprawnego, przyznaną została p. Erazmowi Wolańskiemu, z Czarnokoniec w powiecie Husiatyńskim. 2) 40 złr. przyznano za krowę p. Leonardowi Horodyskiemu, z Zabiniec w tymże samym powiecie. 3.) 30 złr. przyznano starozakonnemu Herszkowi Sztekel za krowę odznaczającą się mlecznością. 4) 30 złr. przyznano włościaninowi Zawalickiemu z Chomiakówki za dobrze utrzymaną rasową krowę. Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Sekretarz: *Grelinger-Greliński.*

Wystawa koni, bydła, trzody i owiec rasy angielskiej w Wiedniu, połączona z licytacją d. 2. czerwca rb. P. Juliusz Sypniewski, znany hodowca owiec w Berlinie pod nr. 131 Friedrichstrasse zamieszkały, a w spółce z angielską firmą H. C. Salomons trudniący się importacją koni, bydła, trzody i owiec angielskich oraz eksportacją w komis krajowego bydła opasowego i owiec na targ londyński — zawiadamia nas, że pod wspomnianą powyżej firmą H. C. Salomons urządzona zostanie d. 25. bm. w Wiedniu na przedmieściu Zwischenbrucken nr. 52 wystawa angielskich koni, bydła, trzody i owiec tak pełnej jako też i pół-krwi. Na wystawę tę p. Sypniewski sprowadzi: 40 koni powozowych i wierzchowych pełnej i pół-krwi; 40 buhajów, krów i cieląt pełnej krwi shorthorn; 60 kiernozów i macior pełnej krwi Yorkshire (wielkie białe) i 100 baranów i owiec pełnej krwi Southdown i shropshiredown, które d. 2. czerwca na publicznej licytacji pod dyrekcją sądowego przysięgłego taksatora sprzedane zostaną. Jakkolwiek nabywanie ras angielskich, szczególnie zaś czystej krwi, znaczne za sobą pociąga koszta — jednakże, z jednej strony wzgląd na tę okoliczność, że wpływ tej rasy sowicie opłaca się w przyszłości — z drugiej strony zaś ułatwienia przy zakupnie przez p. Sypniewskiego robione, który od dostateczną gwarancję przedstawiających nabywców połowę tylko wartości w gotowiźnie wymaga, resztę zaś w dwóch ratach trzechmiesięcznych lub w razie potrzeby i dłuższych przyjąć zobowiązuje się — upoważniają nas do zawiadomienia publiczności, a w szczególności hodowców poprawnych ras bydła, o projektowanem urządzeniu tej wystawy. Z komitetu ck. Tow. gosp. gal. Sekretarz *Grelinger-Greliński.*

Oświęcim 24. maja. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Na dzisiejszym targu było wołów sztuk 940, nadeszło wieczorem 83 razem 1023 sztuk. Nocą oczekuje się 111 sztuk, zatrzymanych w Słotwinie. Sprzedano 793 do dzisiaj wieczór po cenie na wagę wied. 32 – 33 zł. cetnar. *Ajencja galic. banku dla handlu i przem.*

Z Wiednia.

Przez zamierzone wczoraj z rana usunięcie się delegatów polskich i prawego centrum z Izby zdekompletowanie Izby groziło zawieszeniem de facto czynności konstytucyjnych, czego sobie właśnie sami radykałowie niemieccy życzyli. Ewentualność ta przestraszyła hr. Hohenwarta, tak, że namówił Polaków i prawe centrum, aby przyszli na posiedzenie. Przybyli tedy, i posiedzenie się odbyło, ale bardzo krótkie. Telegramy donoszą o tem jak następuje:

Wiedeń, 24. maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa wniósł Smolka, aby usunąć z porządku dziennego obrady nad adresem. Sprawozdawca Herbst oświadcza się przeciw temu wnioskowi w takiej jego formie, lubo nie miałby nic do zarzucenia wnioskowi o odroczenie rozpraw na jakiś czas. Smolka oznajmia, iż nie żąda, aby przedmiot ten był w ogóle usunięty z porządku dziennego, lecz pragnie tylko zyskać czas niezbędny, iżby stronnictwo, w imieniu którego przemawia, mogło wziąć przedmiot ten pod dojrzałą rozwagę. Herbst wnosi przerwanie posiedzenia i zebranie się wydziału konstytucyjnego, aby nad wnioskiem Smolki naradzić się. Prezes przerywa posiedzenie.

W dalszym ciągu posiedzenia Rady państwa po upływie przerwy, wniósł Herbst w imieniu wydziału konstytucyjnego, aby zamknąć dzisiejsze posiedzenie, a przedmioty na dzisiejszy porządek dzienny naznaczone, przenieść na posiedzenie jutrzejsze, któreby się zebrało o godzinie 1ej popołudniu. Wniosek ten przyjęła Izba jednogłośnie.

Dziś tedy — we czwartek — rozpocząć się musiała w Izbie rozprawa adresowa, w której i Polacy powinni wziąć udział.

Prezes Towarzystwa naukowego profesor dr. Józef Majer, otrzymał właśnie wezwanie od ministra wyznań i oświecenia, aby w celu porozumienia się co do zasad przeistoczenia Towarzystwa naukowego na akademię nauk i umiejętności, przybył do Wiednia na konferencje mające się odbyć w tej sprawie w przyszłym tygodniu. Dr. Majer przybędzie do Wiednia w drugi dzień Zielonych Świątek.

Gazeta Narodowa donosi dziś, rzekomo na podstawie informacji korespondenta swojego z Wiednia, że rząd przychyla się do zniesienia teatru niemieckiego we Lwowie, byle tylko właściciel przywileju teatralnego zrzekł się tego. Właścicielem przywileju jest miasto Lwów, i kronikarz *G. N.* z dowcipną tragicznie dołącza taki wykrzyknik: „Prześwietna Rada miejska — ty spisz?“ Otóż musimy go pouczyć, że Rada miejska nie zaspała tego bynajmniej, bo już przed dwoma laty na publicznym posiedzeniu uroczyście zrzekła się przywileju wzmiankowanego. Rząd tedy „sprzyjający krajowi“ nie potrzebuje stawiać tego warunku, a jeżeli go stawia rzeczywiście, to widać, że nawet aktów tej sprawy nie zna.

Ostatnie wiadomości.

Raduj sia Hałyczyno! Tak —spodziewamy się *Słowo* rozpocznie swą bazgraninę, zwaną wstępnym artykułem: Mesjasz nacjonałytetu ruteńskiego wyhodowany u św. Jura, a pokazywany w Chełmie, **Mychaił Kuziemski, jest** do oglądania **w Lwimhorodzie.** Pensjonowany naczelnik „eparchii Chołmskoj“ bawi wpośród swych rodymciw u sowietnika Kowalskiego. My z naszej strony spodziewamy się, iż rzymskie pisma, wychodzące po polsku, a krzyżujące Döllingera za to, że trochę więcej od nich wie, i brzydzi się zatajaniem swych przekonań, zajmą się rozbiorem tej kwestji, czy wysokeprewoschodnomu Błahorodju kir Mychaiłowi. można będzie pozwolić na odprawienie św. liturgji — skoro tenże choć nie wprost, to jednak ubocznie zerwał ze stolicą apostolską, obracając pisemne zlecenia kurji rzymskiej na makulaturę! (Dzisiejsza *Gazeta Narodowa* umieszcza niby korespondencję z Warszawy, która przedstawia Kuziemskiego, jakoby się okrótnie poróżnił z Moskalami i Moskale trzymają go przymusowo w Rodeńczicy (w Hrubieszowskiem) i mówią: odjedziesz dopiero wtedy do Galicji gdy my tam pójdziemy“. Nie pojmujemy celu takiej fabrykacji doniesień. Przyp. red. *Dz. Polsk.*)

Możeby tak niestrudzony a zarazem tak zasłużony około obecnego ministerstwa szermierz, p. paragrafowy korespondent *Czasu* zechciał nas poinformować jak stoi sprawa co do obsadzenia biskupstwa przemyskiego, tu bowiem chodzą wieści, iż z powodu rozlicznych kandydatów, jakich mają w zanadrzu i ks. Metropolita, i p. Possinger, i ministerstwo, i Rada państwa, cała sprawa puszczona będzie w trąbę przynajmniej na trzy miesiące. Możeby uadresowany Minister rodak, bez obawy o odrąbanie sobie ręki, zechciał przez poparcie i przeprowadzenie tej sprawy w duchu życzeń kraju stworzyć sobie jakie zajęcie i tak zmusić swych ministerjalnych kolegów do udzielenia sobie jakiej teki, w którąby ów referat złożył.

Słychać, iż światły — a dlatego właśnie wyklinany dr. Gilewski, ofiarował dla bratniej pomocy akademików krakowskich 5.000 złr. *Czas* powie, że skruszony heretyk chce przebłagać zagniewany majestat rzymski.

Na telegraficzne zapytanie nasze w sprawie rzekomego wydalania wychodźców polskich z Turcji, odebraliśmy dziś z Bukaresztu następującą odpowiedź:

„Stosunki nasze na Wschodzie nie zmieniły się w niczem. Wieści o wydalaniu Polaków są bez podstawy.

Ze Stambułu nie otrzymaliśmy jeszcze odpowiedzi na wczorajczy telegram, a ponieważ być może, że w Bukareszcie nie miano jeszcze doniesień autentycznych, więc oczekujemy go z upragnieniem tym bardziej usprawiedliwionem, ile że poniższy telegram ze Stambułu znowu bardzo fatalnie opiewa.

Dziennik *Le Français* donosi, że jenerał Dąbrowski, raniony, chciał ujść, lecz nie przepuścili go Prusacy.

Z Wersalu donoszą 23. maja, iż jenerał Clinchant po zajęciu Batignolles atakował Montmartre od strony Clichy, podczas gdy jenerał Ladmirault posuwając się wzdłuż Sekwany na St. Ouen, atakował dworzec kolei północnej, a następnie Montmartre. Koło godziny 1. Montmartre został zdobyty.

Barykady na placu Vendome i na placu de la Concorde stawiały jeszcze d. 24. bm. rozpaczliwy opór; Wersalczycy uderzyli na nie walecznie i mieli ponieść znaczne straty. Powstał wielki pożar na rue Rivoli, na Quartier Madeleine i rue Poissy.

Słychać, że Pyat i Grousset przybyli do Brukseli.

W angielskiej Izbie wyższej lord Granville oznajmił, że Niemcy zapłacą 177.000 frank. za angielskie statki weglowe, zatopione przez Prusaków przy ujściu Sekwany, podczas wojny francuskiej.

Do czeskich dzienników telegrafują dnia 22. maja z Odesy: Śledztwo wykazało, że szkody popełnione w Odesie przy prześladowaniu starozakonnych wynoszą milion rubli. Wydano już wynagrodzenia 60.000 rb., resztę ma pokryć dobrowolna subskrybcja. Pomiędzy chrześciańską i starozakonną ludnością nowe wyniknęły zatargi. Powodem do nich stało się wypowiadanie pracy przez starozakonnych fabrykantów robotnikom moskiewskim. Policja doradza, aby starozakonni cofnęli swoje wypowiedzenia.

Z Pragi telegrafują 23. maja, że moskiewski komitet panslawistyczny usiłuje powstrzymać czeskich przywódców od bezowocnego manifestowania się, które przeszkadza robotom panslawistycznym. Pogodin przesłał drugi list do Palackiego o przyszłości słowianizmu.

Z Tryestu donoszą 25. maja, że podług wiadomości tureckich odbywa się ruch wojskowy, mający jakoby na celu uśmierzenie rozruchów w tureckiej Serbii i Albanii. Podróżni przybywający z tych ostatnich prowincyj, powiadają, że wiadomości o wybuchłem powstaniu są przesadzone.

Z Bukaresztu nadeszła wiadomość urzędowa, że sąd polubowny ustanowiony przez rząd, pomimo protestacji Stroussberga, skazał właściciela koncesji na koleje, na wypłatę przypadających kuponów procentowych, aż do wykończenia kolei żelaznych.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wersal. 24. maja. Rząd postanowił Rocheforta, Polaków pochwytanych i garibaldzistów oddać pod sąd wojenny. Policja rządowa w całej Francji rozwija wielką ruchliwość, aby przeszkodzić uchodzeniu przywódzców rokoszan. Wszystkie pociągi kolejowe i statki podlegają rewizji.

Wersal, 24. maja (w południe). Wojska rządowe rozpoczęły atak przeciwko barykadom przedmieścia Belleville. Rokoszanie za pomocą petroleum podłożyli dziś ogień pod wiele gmachów publicznych; pałac Louvre, kościół św. Magdaleny, Tuilerje, pałac Legji honorowej, hale targowe i pałac Rady stanu w płomieniach. Tuillerje już całkiem w zgliszczach. Galerja Louvru poczęści uratowana. — Dąbrowski ranny, dostał się w niewolę; przywieziono go do St. Denis.

Stambuł, 24. maja. Według wiadomości otrzymanych przez Portę, wzburzenie w Albanji wzmaga się. Całe załogi ze Skutari i Podgoricy wyruszyły dla stłumienia niepokojów. (Doniesienia te wydają nam się zbyt senzacyjnemi; przyp. red.) **Oprócz wypędzenia emigrantów polskich wszyscy w służbie rządu tureckiego będący Polacy zostali odprawieni.** Ze strony dworów obcych z tego powodu zanosi się na interpelację do w. wezyra Ali Baszy. — Słychać na pewne, że Moskwa zawarła z Chanem Kokanu przymierze przeciwko Chinie.

Praga, 24 maja. Wypadki wiedeńskie przyspieszą wydawnictwo nowego dziennika czeskiego pod tyt. *Narod.* Pierwszy numer ma wyjść 1. lipca.

Wiedeń d. 25. maja. godz. 10. m. 35 rano. Akcje kredytowe 280.70; Anglo-austr. 251.75. Kolei Karola Ludwika 259.75; kolei połudn. 174.—. franco-austr. 113.75. Tramwaj. 222.—. Banku Union 267.75. Losy z r. 1860 99.— Napol. 09.96; Usposob. stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 24. maja, 2. godz. 20. min.

Jednolity dług państwa w banknotach 59 złr. 30 ct. w srebrze 69.10; Losy pożyczki z 1860 r. 98.60; Akcje banku wiedeńskiego 779.—; Akcje banku kred. 280.—; Londyn 124.85; Srebro 122.75; Napol. 9.93, Dukat 5.91

Akcje banku franko-austr. 113.75; węgierskie akcje kredyt. 107.—; Akcje banku ang. austr. 248.50; Banku Związk. 267.50; kolei Karola-Ludwika 259.50 kolei siedmiogrodz. 174.50; kolei połudn. 173.10; kolei alföldzkiej 177.—; kolei państwowej 422.50; kolei lwowsko-czerniow. 172.50; kolei węg. półn. 163.—; kolei półn. 226.50; kolei Rudolfa 163.50; kolei węg. wschodniej 85.—; kolei Elżbiety —.—; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 75.—; losy z roku 1864 127.—: Usposobienie ciche.

Wiedeń dnia 24. maja, 6. godz. 00. min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 97.75; kredytowe 280.—; banku ang. austr. 249.75; banku obrotowego 173.—; kolei Karola-Ludwika 259.75; kolei połud. 173.40; banku franko-austrjackiego 113.75; losy poż. tureckiej 67.25; banku budowniczy 81.30; banku centr. —.—; kolei Elżbiety —.—; wied. Związku ban. 250.—; Napoleondor 9.93 kolei Przem. Łupkowska 160.50 Losy z r. 1860 —.—; Usposobienie; stałe.

Paryż Renta —.—; Lombardy — .— Usp. —

Berlin Mosk. noty bank. 80.½ aust. akcje kredyt 152.½; lombardy 94 - akcje galicyjskie 106.—; kolei państwowej 230.—; kolei rumuńskiej 48.½ austr. noty bankowe 81.[11] [16]; Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica 95, żyto 64, owies 37, rzepak zim. —.

Cennik izby handl. i przem. we Lwowie dnia 24. maja	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę				
Kolei gal. Kar. Ludwika	259	25	260	25
Kolei Lwow.-Czern. Jassy	172	—	173	25
Banku hip. g. z wpł. 50%	125	—	128	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	75	84	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	—	75	75
Banku hipot. galic. 6%	89	50	90	—
Galic. zakładu kred. włościań.	89	—	89	75
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	75	[illegible]	75	50
" w. ks. Krakowsk.	—	—	—	—
" ks. Bukowiny	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	100	50
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
" " " II. "	—	—	—	—
" " Lw. Czern. I. "	—	—	—	—
" " " II. "	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	79	5	86
Dukat cesarski	5	83	5	90
Napoleondor	9	85	9	92
Półimperjał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	95
" papierowy	1	63	1	64
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	84	1	85
Srebro	122	50	123	75

Przyjechali do Lwowa d. 24. i 25. maja.

Hotel Angielski. Aleksander Hulimka, z Myszowa. Jan Torosiewicz, z Wolicy. Franciszek Piszek, z Buska. Stanisław Załęski, z Lipowiec.

Hotel Europejski. Adam hr. Komorowski, z Konotap. J. hr. de la Skala z Juskowic. Kajetan Łukasiewicz, Bojanczuk. Hipolit Wąsowski, z Komarna.

Hotel Warszawski Karol Radliński, z Koziny Marcin Dziama, z Halicza.

Hotel Lang. Michał Kleindienst, z Wiednia.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
" " o " 12 " 12 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. " 6 " 53 wieczór.
" " " 2 " 10 w nocy.

Ekonoma

posada w **Otyniowicach** już zajęta.

Temi dniami **zginął** z mego mieszkania **krzyż wojskowy polski** „*Virtuti Militari*“ w małym formacie, obwiedziony klamerką złotą w liściach przeplatanych, tudzież sześć guzików wielkości wróblego jaja srebrnych, ozdobionych drutem złotym. Upraszam banki zastawnicze i panów złotników o uwiadomienie pod nr. 88. miasto w domu Topfera.

Cybulski i Weber
we LWOWIE

polecają: **sierpy polskie z rączkami** wyrobu **angielskiego**, sztuka 45 cent., większa ilość taniej: **kosy** styryjskie, **nożyce** (ściski) do strzyżenia owiec, **plugi** a la Zugmayer z żelaznemi i **stalowemi** lemieszami, **ruchadła poprawne, płużki** do obgartywania, **wagi decymalne, okucia** do drzwi, okien i kuchni, rożne **gwoździe, krzyże** nadgrobkowe trwale pozłacane; oraz przyjmują zamówienia na pomniki, balkony, krokształtyny i sztachety żelazne. 1447 1–6

Wit. W. Smochowskiego
BIURO KOMISOWE
i Ajencja powszechna
we Lwowie

pod liczbą 306 miasto, ulica Nowa,

ma na sprzedaż:

a) **majątek ziemski** w dobrej glebie 2 mil od kolei, składający się z ornej roli, łąk, lasu, gorzelni i zabudowań wszelkich, za cenę złr. 42.000;

b) **majątek ziemski** o 4 mil od kolei oddalony, nad rzeką spławną, składający się z kilkaset morgów roli ornej, kilkaset morgów łąk i pastwisk, przeszło 4000 morgów lasu, z zabudowaniami drewnianemi za cenę 100.000 złr.

c) **majątek ziemski** blizko Lwowa, przy gościńcu murowanym składający się z roli około 300 morgów z wszelkiemi zabudowaniami, za cenę około złr. 30.000;

d) **majątek ziemski** z lasem w dobrym stanie, o jedną milę od kolei oddalony, nad rzeką spławną, w dobrej glebie, z zabudowaniami murowanemi, z propinacją i całym inwentarzem w cenie złr. 50.000, z której ceny ⅓ przy gruncie pozostać może;

e) **majątek ziemski** nad rzeką spławną, o 4 mil od kolei, składający się z ornej roli łąk, pastwisk i tysiąc kilka set morgów lasu, za cenę około złr. 50.000;

f) **majętność ziemską** o 1½ mili od kolei oddaloną, w pszennej glebie, składającą się z zabudowań mieszkalnych i gospodarskich w dobrym stanie, z roli ornej około 200 morgów i propinacji, w cenie złr. 15.000;

g) **70.000 dębów** od 11 do 32 cali na sztuki albo na morgi do wyboru;

h) **Kopalnię nafty** za cenę około złr. 6000;

i) **kamienicę jednopiętrową** w mieście obwodowem przy kolei, o 7 pokojach, 1 salonie i 2 kuchniach na piętrze, a 7 pokojach z 2 kuchniami na dole, wraz z stajnią, wozownią, z trzema składami w suterenach i 4 piwnicami;

k) **kamienicę piątrową** w mieście składającą się z 24 pokoi, kilku kuchien, piwnic, komorek murowanych i dziedzińca, za cenę złr. 36.000;

l) **kamienicę w mieście** trzypiątrową, składającą się z 28 pokoi, kilku kuchien, piwnic za cenę złr. 36.000;

m) **Rożne realności miejskie** we Lwowie i na prowincji i na wsi z orną rolą i wszelkiemi zabudowaniami w cenie złr. 1600, 3500, 6000, 6500, 7000, 10500 i 11.000;

poszukuje:

a) **kupna dóbr ziemskich** większych lub mniejszych;

b) **kupna kamienic i realności miejskich** we Lwowie;

c) **dzierżawy dóbr ziemskich** większej i mniejszej objętości w Galicji;

d) **dzierżawy** ziemskiej wiejskiej za zł. 1000 do złr. 2000 rocznie;

e) **mieszkania** większe i mniejsze z przynależytościami we Lwowie. 1378 10–?

Obwieszczenie.

Kasyno mieszczańskie lwowskie, ma **bilar**, jeszcze dobry, za **mierną cenę do sprzedania**. Życzący sobie kupić, mogą takowy oglądać w lokalu kasynowym. Bliższa wiadomość u pana gospodarza kasyna. 1427 2–3

L. 580.

Konkurs.

Celem obsadzenia **posady konduktora dróg i mostów** gminno-komunikacyjnych w powiecie Tłumackim z płacą roczną 400 złr. a.w. rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do 30. czerwca 1871 r.

Podania udokumentowane wnosić należy do Wydziału powiatowego w Tłumaczu. 1441 2–3

W Tłumaczu d. 16. maja 1871.

Proszę szczęściu podać rękę!
250.000 mark. krt.

w pomyślnym razie jako najwyższą wygranę podaje najnowsze wielkie losowanie pieniężne przez wysoki rząd przyzwolone i zagwarantowane.

Korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, iż w następujących 7 ciągnieniach w przeciągu kilku miesięcy **24.900 takich wygranych** z wszelką pewnością muszą być wyciągnięte, między temi znajdują się główne wygrane ewentualnie M. Crt. **250.000** szczegółowo zaś **150.000, 100.000, 50.000, 40.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 8.000, 6.000, 5.000, 3.000**, 105 po **2.000**, 156 po **1.000**, 200 po **500**, 11.600 po **110** itd.

Najbliższe pierwsze ciągnienie tego wielkiego przez państwo poręczonego losowania jest urzędowo oznaczone i nastąpi

już dnia 21. czerwca 1871

na które kosztuje cały oryginalny los tylko 4 złr., pół losu 2 złr. ćwierć losu 1 złr., za przesłaniem należytości banknotami austr.

Wszystkie zlecenia wykonane będą z największą starannością i każdy otrzyma od nas te oryginalne losy państwowe do rąk własnych.

Do zamówień przyłączone będą bezpłatnie dotyczące plany urzędowe, zaś po każdem ciągnieniu posyłamy naszym odbiorcom bez zawezwania listy urzędowe.

Wypłata wygranych następuje zawsze natychmiast **pod zaręczeniem państwowem**, i może być za pomocą bezpośredniej przesyłki lub też na żądanie interesowanych wskutek naszych stosunków we wszystkich większych miejscach Austrji załatwioną.

Przedsiębiorstwo nasze było dotąd zawsze pomyślnem, i tak niedawno znowu między wieloma znacznemi wygranemi, otrzymaliśmy, jak świadczą **urzędowe dowody, po trzykroć pierwsze główne wygrane** w 3 ciągnieniach według urzędowych dowodów i sami takowe naszym odbiorcom wypłacaliśmy.

Takie, na najpewniejszej podstawie ugruntowane przedsiębiorstwo, z wszelką pewnością przewidywać każe wielkiego ze wszech stron udziału, uprasza się zatem już ze względu na bliski termin ciągnienia wszystkie odnośne zlecenia jak najspieszniej nadesłać pod adresem:

S. Steindecker & Comp.

Bank und Wechsel Geschäft in Hamburg Ein- und Verkauf aller Arten Staat-obligationen, Eisenbahn-Actien und Anlehensloose.

Dziękujemy za dotychczas nam okazywane zaufanie a zapraszając przy rozpoczęciu nowego losowania do udziału, będzie i nadal naszem staraniem, zawsze jak najszybszą i rzetelną usługą zjednać sobie zadowolenie naszych szanownych interesantów.

1384 6–12 **Powyżej.**

Une dame française

cherche une place auprès de jeunes enfants; elle a de bonnes recommandations. S'adresser au magasin Lewicki. 1435 2–2

Z Wydziału Tow. bratniej pomocy akademii technicznej.

Wydział towarzystwa bratniej pomocy akademii technicznej, zmuszony koniecznością ograniczać się na subtelnych dochodach z wkładek członków zwyczajnych i na zwrotach pożyczek zaciągniętych przez byłych słuchaczy akademii technicznej, a mając na względzie rozwój tak pożytecznego towarzystwa w przyszłości, jakoteż wykonanie przyjętych na się obowiązków, czuje się spowodowanym przypomnąć raz jeszcze wszystkim tym panom, którzy podczas pobytu swego na lwowskiej akademii technicznej do wspomnionego towarzystwa należeli i z dobrodziejstw przysługujących każdemu zwyczajnemu członkowi korzystali, by najdalej do 15. czerwca b. r. z zaciągniętego długu w towarzystwie się uiścili lub dokładną adresę miejsce pobytu swego określili i w razie niemożności jednorazowego umorzenia długu, przynajmniej częściowo takowy w miesięcznych ratach do wydziału towarzystwa zwrócić raczyli. W przeciwnym razie Wydział towarzystwa znajdzie się w tej smutnej konieczności imiennie w czasopismach krajowych podać pod sąd opinii publicznej wszystkich tych panów, którzy swoich powinności i obowiązków do oznaczonego powyżej terminu dopełnićby nie chcieli — zwłaszcza, gdy w tym roku już poraz drugi zmuszeni jesteśmy przypomnąć to, co jest obowiązkiem każdego interesowanego samemu dobrze o tem pamiętać. 1438 2–2

Lwów, 15. maja 1871.

L. 6578.

Obwieszczenie.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa do powszechnej podaje wiadomości, że celem **wydzierżawienia folwarku miejskiego „Wulka kapitańska“** tuż pode Lwowem za rogatką Zamarstynowską położonego, w obszarze 44 morgów 1116 kw. sążni, na sześć po sobie następujących od 1. listopada 1871 liczyć się mających lat, na **dniu 27. czerwca** 1871, o godzinie 11. przed południem **publiczna licytacja** w drodze pisemnych ofert w III. Departamencie Magistratu przeprowadzoną zostanie, gdzie przed terminem licytacyjnym, warunki licytacyjne przejrzane być mogą.

Cenę wywołania ustanawia się na 550 złr. w. a. rocznego czynszu, i ofertom należy załączyć tytułem wadjum 10 pr. od ofiarowanej kwoty policzyć się mających. 1425 3–3

Po zatwierdzeniu oferty obowiązany będzie p. Dzierżawca na zabezpieczenie warunków protokołem licytacyjnym objętych kaucję rocznemu czynszowi wyrównywającą złożyć.

Lwów dnia 6. kwietnia 1871.

A. Steifa Synowie we Lwowie

polecają w najnowszych fasonach i trwałych gatunkach

PARASOLKI:

jedwabne gładkie do przeginania bez podszewki	po złr. 1.50 ct.
dto dto dto z podszewką	„ „ 2.30 ct.
atłasowe dto dto dto	„ „ 2.60 ct.
jedwabne garnirowane dto dto	„ „ 3.– ct.
atłasowe dto dto dto	„ „ 3.25 ct.
jedwabne gładkie większe bez podszewki	„ „ 2.10 ct.
dto dto dto z podszewką	„ „ 2.85 ct.
dto dto z laskami dto	po złr 5.– i 5.75 ct.
dto garnirowane dto	po złr. 4.20 ct., 4.75 ct. i 5.25 ct.
atłasowe dto dto	„ „ 5.— „ 6.— „ i 6.30 ct.

więcej ozdobne po złr. 8.–, 9.–, 10.–, 10.50, 13.– i wyżej.

Kolory nie robią różnicy w cenie.

Zamówienia z prowincji załatwiają się odwrotną pocztą. 1256 11–?

H. C. Salomons

spółka angielska, w której ma czynny udział

p. Juliusz Sypniewski

znany hodowca owiec w W. ks. Poznańskiem,

trudniący się oraz sprowadzaniem z Anglii koni, bydła, owiec i świń pełnej krwi, urządza **w Wiedniu** (na przedmieściu Zwischenbrücken nr. 52 B. naprzeciw szkoły) od dnia **25. maja** r. b.

wystawę i sprzedaż z wolnej ręki

40 koni powozowych i wierzchowych pełnej i półkrwi angielskiej;
40 buhajów, krów i cieląt pełnej krwi angielskiej rasy **Shorthorn**;
60 kiernozów i macior pełnej krwi angielskiej rasy **Yorkshire**; (wielkie białe);
100 baranów i owiec pełnej krwi angielskiej **Southdown i Shropshiredown** (przeważnie na mięso.)

Zapowiedziana w poprzednio umieszczonem ogłoszeniu na dzień 2. czerwca **licytacja** na nie pozbyte z wolnej ręki sztuki **nie przyjdzie do skutku** z powodu nagle zaszłej przeszkody. 1440 2–3

SIEWNIKI szerokorzutne, uniwersalne systemu **Robillarda**,
SIEWNIKI ręczne, do **koniczyny** i traw,
SIEWNIKI **rzędowe** (13 i 15) złr. **325**, i złr. **400**,
PŁUGI á la Zugmayer, } **koleśnice**,
RUCHADŁA czeskie, }
MŁYNKI do czyszczenia zboża,

utrzymuje na składzie

1224 97–104 **Arnold Werner we Lwowie.**

Bracia Karol i Juljan Schayer

mają zaszczyt polecić szan. Publiczności

swój nowo założony i dobrze zaopatrzony

HANDEL PŁÓCIEN,

towarów bławatnych i gotowej bielizny

pod firmą:

K. & J. SCHAYER

we Lwowie,

w domu Towarzystwa kredytowego galicyjskiego pod liczbą 6¼ (przedtem Hausnerów) obok cukierni PP. Żmudzińskiego i Kosteckiego.

1437 2–3

Prawdziwy angielski i grodzicki

CEMENT PORTLANDZKI

w całych i pół beczkach utrzymuje zawsze w zapasie

po cenach najtańszych.

Główny skład dla Galicji i Bukowiny

AUGUSTA SCHELLENBERG

1251 24–? **we LWOWIE.**

Ces. król. uprzywilejowany

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

wydaje we Lwowie i przez

Filie w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze

począwszy od 20. października 1869

ASYGNATY KASOWE

4½	procentowe	wypłacalne w	8	dni po wypowiedzeniu
5	„	„	14	„ „
5½	„	„	30	„ „
6	„	„	60	„ „

1225 9–? **Dyrekcja.**

Do wiadomości ludzi wykształconych!

Od roku 1869

wychodzi we LWOWIE

„SZCZUTEK“

pismo humorystyczne, ilustrowane.

5 złr. w. a.

Przedpłata kosztuje:

całorocznie 5 złr. — ct.
półrocznie 2 „ 50 „
ćwierćrocz. 1 „ 25 „

1396 3–3

Inseraty wychodzą w dodatku przyłączonym do głównego arkusza.

Wiersz drobnego druku kosztuje 6 ct. oprócz opłaty stemplowej 30 cnt.

Adres: Redakcja Szczutka, Lwów nr. 306 ulica Halicka.

Numera wydane już w tym roku, ma redakcja w zapasie.

ROTHSCHILD & COMP

Opernring 21, w Wiedniu.

Ciągnienie dnia 1. czerwca 1871.

ces. król. losów państwowych z roku 1839

Wygrane złr. 300.000, 280.000, 220.000, 75.000, 60.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000 itd. itd.

Jeszcze tylko sześć ciągnień

mają te losy, my zaś dajemy, ażeby **każdy z małą wkładką** mógł wziąć w nich udział, **ostemplowane** 20 częściowe **kwity udziałowe we wszystkich 6 ciągnieniach ważne** na 5cio częściowe losy **po 10 guldenów za sztukę bez dalszej wpłaty**. Skoro jeden kwit udziałowy w serji został wyciągnięty, odkupujemy takowy za **14 guldenów**, przez co **pewny zysk 4 guldenów** za sztukę (przy 20 sztukach 80 guld.) jest **poręczony** i dla tego osiąga się jedynie **zysk a nie ponosi się nigdy straty**. Za **przesłaniem** kwoty w gotówce lub przekazaniem pocztą **10 guld.** za sztukę (**10** sztuk **95 guld.**, **20** sztuk **185 guldenów**) będą te kwity udziałowe **natychmiast** odesłane. — **Prospekta i listy ciągnień bezpłatnie.**

1362 8–10 **Rothschild & Comp.** Wien, Opernring 21.

Doborowe
Fortepiany, Pianina i Harmonium

z najcelniejszych fabryk

w MAGAZYNIE

RUDOLFA SCHWARCA

(ulica Karola Ludwika nad cukiernią p. Rotlendera.)

1039 26–?

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Drukiem Kornela Pillera.